

Eugeniusz Kucharski

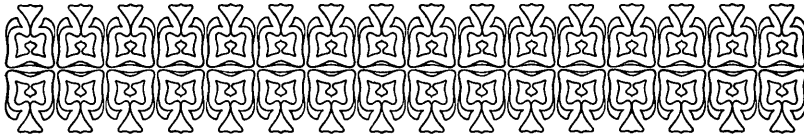
Fredro jako romantyk : przyczynek do dziejów polskiego romantyzmu

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce literatury polskiej 5/1/4, 267-283

1906

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.



EUGENIUSZ KUCHARSKI.

FREDRO JAKO ROMANTYK.

Przyczynek do dziejów polskiego romantyzmu.

W tym ciągłym pochodzie, jaki odbywa każda umiejętność, a więc i historia literatury, koniecznym jest od czasu do czasu pewien rzut oka wstecz dla skontrolowania tego, co już zrobione, udowodnione i niemal pewne, w celu sprawdzenia, czy to, co uchodziło za pewnik, pozostaje nadal pewnikiem i dla nas, czy też było nim tylko dla naszych poprzedników. Jako jeden z takich pewników literackich uważa się powszechnie klasycyzm komedyi Fredrowej, jej odporność przeciw nurtującym w ówczesnej literaturze prądom nowym.

Zaprawy pod tym względem są prawie zgodne. W najlepszym, jakie mamy, studyum o Fredrze¹⁾ czytamy:

„Jedyny to podobno z pisarzy tej generacji, tak zupełnie oddzielony od głównych literackich ruchów i prądów, tak nieprzystępny wpływom, działającym na innych.

lub dalej:

„W całym zbiorze jego dzieł nie znajdzie się jednego słowa, z którego możnaby się domyślić, że te dzieła powstały w chwili,

¹⁾ St. Tarnowski: Komedye Aleksandra hr. Fredry. Studya do historii literatury polskiej t. II. Kraków 1896. str. 8. i 9.

kiedy w poezji polskiej odbywała się tak wielka, tak radykalna przemiana“.

Nie inaczej zapatruje się na Fredrę i jego twórczość Chmielowski, chociaż czyni już pewną wzmiankę o zainteresowaniu się Fredry ruchem romantycznym:

„Romantyzm nie lubił wogóle komedy, a przynajmniej takiej, jaka za czasów jego narodzin panowała na scenach europejskich, t. j. Moliеровskiej. Dla romantyków śmiech wesoły, szczery, z całego gardła był czemś bardzo pospolitym, trywialnym; oni cenili tylko uśmiech i to przeważnie uśmiech ironiczny.

„Pamiętając o tej właściwości nowego prądu umysłowego i artystycznego, można sobie wyjaśnić i obojętne zachowanie się Fredry względem romantyzmu i niechęć romantyków do autora „Pana Geldhaba“. Fredro, jakkolwiek znał kierunek romantyczny, jakkolwiek sam pisywał ballady, a nawet poemat, na podaniu cudownem oparty, p. t. „Kamień pod Liskiem“, to przecież w przeważnym dziele twórczości swojej, w komedyi, trzymał się poglądów i zwyczajów pseudoklasycyzmu, zachowywał przepisy dramaturgii francuskiej co do jedności akcji, miejsca i czasu, niekiedy tylko (i to w krotkach) pozwalając sobie na zmiany dekoracyi, — a dalej co do tworzenia typów komicznych“¹⁾.

Zobaczymy teraz, czy rzecz miała się tak w rzeczywistości, czy w czasie tego powszechnego zalewu romantycznego przedstawiała komedia Fredrowa jakąś odosobnioną, nie zdobytą wyspę; przejdźmy kolejno jego życie duchowe w owym czasie (n. b. o ile to będzie możliwem przy wielkiej szczupłości materiału biograficznego), jego utwory romantyczne a wreszcie zaglądniemy do komedyi samej.

I.

Zanim rozpatrzemy kwestyę oddziaływania nowego prądu literackiego na Fredrę, nie od rzeczy będzie zastanowić się, czy Fredro posiadał w swem usposobieniu, w swej organizacyi duchowej jakieś cechy, zbliżające go do młodego pokolenia romantycznego i tworzące przez to grunt, przyjęciu się nowych idei podatny. Nie jest to sprawa podrzędnego znaczenia; historia każdej prawie literatury jest świadectwem, że przełom w literaturze dokonywa się na tle pewnych istotnych przeobrażeń w życiu jeśli nie całego ogółu, to tych przynajmniej jednostek, które literaturę tworzą. Poetyckie kółka w epoce

¹⁾ Piotr Chmielowski: Nasza literatura dramatyczna tom I. Petersburg 1898. str. 206. i 207.

„burzy i naporu“, starsza i młodsza romantyka niemiecka, grupa romantyków francuskich (Cénacle) lub polskich, „Młoda Polska“ w najnowszym czasie i wszystkie inne grupy literackie, wcielające w czyn jakieś nowe idee artystyczne, powstawały na tle pewnego duchowego powinowactwa, jeśli nie pokrewieństwa jednostek, daną grupę tworzących. Czy Fredro miał w swej duszy cośkolwiek z typu romantycznego, z typu życiowego romantyka? — oto pytanie, które się nasuwa, zanim wglądniemy w twórczość poety.

Do 24. roku życia, a więc do r. 1817. żyje Fredro życiem swojej sfery, swego otoczenia. Jako młody chłopak nie wiele się uczy, ale zato dużo poluje, jeździ konno i składa już wizyty; w 17. roku wstępuje do wojska i uczestniczy następnie we wszystkich prawie bitwach kampanii napoleońskiej. Życie żołnierskie w obozie i w ogniu nie pozwala na żadne czułości, żadne subtelne roztrząsanie uczuć; nastrój obozowy, lotny, niefrasobliwy, pełen śmiechu w szczęściu a kpiący sobie z niepowodzenia, pochłania całkowicie poetę. Od czasu do czasu napisze przy okazji jakiś wesoły wiersz, nie zawsze udatny, ale zawsze klasyczny ¹⁾. Na wspomnienie tych chwil swobodnych, wesołych a tętniących życiem rozjaśnia się oblicze podeszłego już poety, opisującego owe czasy w swym pamiętniku „Trzy po trzy“, podczas gdy równocześnie kładł w „Zapiskach starucha“ zdania pełne smutku, pesymizmu i jakiejś gryzącej, sarkastycznej ironii.

Po skończonej kampanii napoleońskiej wraca do Galicji; tu znowu porywa go w swój wir życie otoczenia — życie towarzyskie z całą swoją bezmyślnością, ciasnotą umysłową i sztucznym blaskiem, słowem takie, jakie tylko ówczesne stosunki galicyjskie wytworzyć mogły. Fredro staje się teraz z oficera złotym młodzień-

¹⁾ O jednym z takich wierszy, napisanych w obozie, wspomina w „Trzy po trzy“ str. 168., inne przytacza Biegeleisen w cennej publikacji „Z nieznanego pamiętnika Al. Fredry“ (Bibl. warszawska 1892. t. II. str. 241.). Znajdujemy tam wspomniany przez samego poetę wiersz p. t. „Do Ludwika Jelskiego“ pisany w Metz w styczniu 1814. r. „Do Józefa Grabowskiego“ Paryż 10. czerwca 1814. „Żona“ „Kupido“ Lwów w maju 1816. „Do Ignacego Konarskiego nim się ożenił“, „Kasia, kotka i motyl“ z r. 1817. „Do L.“ czterowiersz zaczynający się od słów: „Sześliwy, kto w twych oczów przegląda się niebie“ — a wreszcie satyryczny wiersz „Wylew Hipokrenu“ z Jatwięgi (folwark poety) 22. kwietnia 1820., pełen już niedwuznacznych aluzji do klasycyzmu, do „tłuszczy wieszczów, drzemiącej na dudach“.

Wszystkie te wiersze zarówno swą formą jak i treścią świadczą, że Fredro nie stał bynajmniej na uboczu, ale właściwie należał do klasyków, względem których usposabia się krytycznie dopiero w r. 1820. we wierszu „Wylew Hipokrenu“.

cem w całym tego słowa znaczeniu; wszystkie jego myśli, dążenia, zajęcia krążą w zaczarowanym kole salonu, przejęty jest ważnością tego nowego życia i z drobiazgowością, godną wielkich wydarzeń, donosi przyjacielowi Ign. Konarskiemu o wszystkich najbardziej błahych wypadkach dnia (w liście pisanym prawdopodobnie w czasie karnawału 1817. r.).

Zmiana w duchowym usposobieniu poety dokonywa się już tego samego roku pod wpływem nagle rodzącego się uczucia. Znajdujemy o tem wzmiankę w liście poety (z 11. kwietnia 1817. r. ze Lwowa) do Konarskiego:

„Słyszałeś i czerpałeś ten ogień, który przy wszystkich dręczeniach za szczęście jednak uważam. Kochałeś, wiesz jak nas ta namiętność odmienia, jednak pewnie nigdy tak, jak ja, gwałtownie jej nie doznałeś, serce bowiem twoje łatwiejsze do przyjęcia każdego wrażenia, moje zaś trudniejsze, dlatego nie zna środka. Książki, wiersze, wszystko (!) zaniedbuję, miłość całego mnie zajęła... Ale dlaczegoż ja to do Ciebie piszę“...

Kim była osoba, która to uczucie wzbudziła, poeta nie wspomina, nie znajdujemy też o niej bliższych szczegółów w innych listach poety, ale sądząc z samego uczucia poety, w którym nie można dostrzedz żadnej przerwy, lecz owszem widać w niem pewną stałą, nieprzerwaną ciągłość aż do rozwiązania, stanowczo twierdzić można, że przedmiotem uczuć poety była przyszła jego żona Zofia hr. Skarbkowa.

Przypatrzmy się bliżej temu uczuciu i zmianom, jakie ono w usposobieniu poety wywołało. Jak z przytoczonego wyżej wyjątku widać, była to miłość nie tylko namiętna, gwałtowna, ale także pełna udręczeń („ogień, który przy wszystkich dręczeniach za szczęście jednak uważam“...) Dotychczas w tem uczuciu poety niczego znamiennego jeszcze nie spostrzegamy; wprawdzie później wyrobili sobie romantycy patent na uczucia namiętne, przechodzące całą skalę udręczeń, ale tylko w poezji, w życiu mógł tak samo kochać każdy klasyk najczystszej krwi. Dopiero późniejszy list (z 18. października 1819. r.) do brata Maksymiliana, będący niejako miłośnym wynurzeniem poety, odkrywa nam pewne cechy, zwiastujące w nim organizację psychiczną nowego typu. Poeta podnosi na wstępie wartość uczucia, chociażby nawet sprzeciwiało się ono rozsądkowi, podkreśla następnie ekstazę, polegającą na niewidomym, tajemniczym związku dwojga dusz, jako jeden z symptomów swej miłości

„Złączenie się duszy z duszą skrytym węzłem, nie przewidując go wprzody. Jestem, jestem kochany! Wielkie słowo! Sam je sobie powtarzam, powtarzają mi drogie usta, ledwie śmiem wierzyć mojemu

szczęściu. Napawam się rozkoszą — żyję cały w obecności, przeszłość i przyszłość niczem jest dla mnie“.

Drugą cechą uderzającą jest związek uczucia z naturą. Dla klasyka miłość jest abstrakcją, żyjącą w swym własnym świecie, on żadnej spójni, prócz porównania jej z realnym światem przyrody nie szuka. Przyroda może być dlań tematem jakiegoś poetycznego pejzażu, ale nigdy nie jest tem, czem dla romantyka: powiernicą jego najskrytszych uczuć, powiernicą współczującą mu głęboko i zmieniającą, jak w utworach Chateaubrianda czy Byrona, swe oblicze stosownie do nastroju ludzkiej duszy. To szukanie pokrewieństwa własnych uczuć ze zjawiskami przyrody spotykamy już (choć nieświadomie i po staremu wyrażone) u Fredry:

„Gdzie wzrok posunę, wszędzie spostrzegam coś stosownego z czuciem, które mnie zajmuje“.

a dalej:

„Kto pierwszy raz kocha, jest jak ciemny, co wzrok odzyskał; kędy krok zwróci, wszędy zachwycające przedmioty, wszędy dusza jego nad siebie się wynosi. Błękit nieba, kryształ wody, zieloność drzewa, barwa wioski, wszystko go dziwi, bawi, rozkoszą napełnia“.

Jakież odziało to uczucie na zmianę w duchowem usposobieniu Fredry? Przedewszystkiem można zauważyć u poety pewne wyodrębnienie się ze swego otoczenia; jeśli będzie donosił jeszcze Konarskiemu o zdarzeniach lwowskiego towarzyskiego świątka, nie znajdziemy już tam tego przejścia się sprawami salonu, doniesienia mają charakter czysto sprawozdawczy i nacechowane są smutkiem osobistym poety.

„Zazdroszczę ci wiejskiego życia w tak miłym sąsiedztwie; gdybym bliżej was mieszkał, pewniebym nie był we Lwowie — nie uwierzysz, jakie tu smutki, kobiet bardzo mało, zabaw i powabów mało“ (z dnia 28. października 1819.).

„Z daleka będąc, Kochany Ignasiu, wolę skończyć, jak cię dalej nudzić marzeniami smutnymi i bez granic, które na nieszczęście zajęły całą moją duszę“ (z 14. stycznia 1820.)¹⁾.

Dalszą konsekwencją tego wyodrębnienia się jest stanowisko, jakie zajmuje poeta względem swego otoczenia. Wyodrębnienie się daje mu pewne poczucie własnej indywidualności a następnie

¹⁾ Bibl. warsz. 1892. t. II. str. 232. i 233.

naturalnym biegiem rzeczy uświadamia wszelkie różnice między nim a otoczeniem, daje mu poznać rozdźwięk, istniejący między ideami jego a ideami otoczenia, i zmusza do zajęcia wobec nich krytycznego stanowiska. Ta przemiana, jaka dokonywa się teraz w wewnętrznym życiu poety, jest zupełnie analogiczną do tej, jaką przechodził romantyzm, pojęty jako życie duszy zbiorowej. Romantyzm, jak z jednej strony wywołał w literaturze wyodrębnienie się indywidualności narodowej z kosmopolitycznego państwa sztuki, tak z drugiej powodował w obrębie samej narodowości wyodrębnienie jednostki z pośród otaczającego ją ogółu; dawał jednostce nie tylko poczucie jej odrębności, ale także poczucie jej wyższości, nie tylko wydzielał ją ze społeczeństwa, ale nadto stawiał ponad nim, jednym słowem: podniósł indywidualność. To poczucie własnej odrębności i wyższości posiadają nie tylko samotni a społeczeństwu krzywi bohaterowie Byrona, ma je już René Chateaubrianda, ma je Korynna pani Staël, ma je Chatterton Alfreda de Vigny, ma je Mickiewicz człowiek, gdy na wszystko, nie idące z nim, wskaże: „to szkielełów ludy“ — ma je Mickiewicz-Konrad.

Ciekawy pod tym względem jest list poety do brata Maksymiliana, pisany z Jatwieg 18. października 1819.:

„Trudno teraz z interesem walczyć. On jest ludziom wskazówką, a wkrótce wszystkie czucia duszy zagasi w naturze ludzkiej. A gdy znikną, może lepiej będzie, bo teraz tylko wiodą do nie-szczęścia. Cóż teraz rachubie egoizmu ustąpić nie musi? I któż więcej cierpi, jak ten, którego dusza nie tylko swoje dolegliwości przyjmuje? Nie dosyć, że cierpisz, ale ukrywaj szlachetny gniew na nie-prawe czynności, smutek nad zgubą tych cnót i przymiotów, które dawniej rzetelną godnością bywały człowieka, ukrywaj, bo cię nazwą waryatem“.

„Życie przeszłe jest niczem, nikt go nie śledzi, jeżeliś stanął wysoko; zostajesz nisko, jesteś głupim, nic cię od tego wyroku nie zasłoni. Przed sądem opinii publicznej ranga, jak merkuryusz w barometrze, pokazuje stopień przymiotów duszy. Dlatego nie potrzebować nikogo jest niezawodnie talizmanem szczęścia“.

Ze stanowiska, jakie zajmuje jednostka romantyczna względem swego społeczeństwa, wypływają dwojake następstwa: albo pragnie ona, widząc wyższość swych idei i swych aspiracji, wcielić je w życie, wszczepić w społeczeństwo (Wajdelota, Kordyan, Irydion — typ apostołski, przeważający w naszej literaturze) albo też nie wierzy z góry w skuteczność swych zabiegów i rezygnuje. U Fredry spotykamy wypadek drugi; on środka na otaczające go zło nie widzi, nie wierzy w skuteczność pięknych usiłowań i popada w smutną, pełną wewnętrznego rozdarcia rezygnację:

„Lecz nacóż zółé w sobie burzyć? nie pomożemy, dajmy spokój i cieszymy się za każdym wybiciem zegara, że mniej godziny naszego życia“¹⁾.

W takim położeniu duchowem, gdy poeta nie może znaleźć szczęścia osobistego w miłości a przyziemne, płaskie życie otoczenia staje nawspak jego pragnieniom, gasi w nim każdy poryw i zmusza do życiowej kapitulacyi, nasuwa się poecie myśl samobójstwa. W materyałach, ogłoszonych przez H. Biegeleisena jest ona wspomniana aż dwa razy, raz w notatce przy końcu pamiętnika poety z datą 7. IV. 1820.²⁾, a drugi raz w liście do brata Maksymiliana z 9 lipca również 1820 r.³⁾. Zapiska w pamiętniku razi nas pewną afektacją, ale z tego właśnie względu zasługuje na baczniejszą uwagę, gdyż świadczy, że poeta pisał te wynurzenia „dla siebie samego“ pod bezpośrednim wpływem lektury jakiegoś współczesnego romansu. Wpływ ówczesnego zarówno polskiego jak i francuskiego romansu („których my swoich mało, wiele obcych mamy“ Cudoziem. I. 1.) na poetę wydaje się wogóle bardzo znacznym w tym okresie; oddziałał on w pewnej mierze na styl komedyi Fredrowej a przypuścić można, że i na jej treść⁴⁾.

Oto w jaki sposób wyraża poeta nasuwającą się ciągle myśl o samobójstwie:

11-tej w nocy — dnia 7. kwietnia 1820.

„Co za niewstrzymane pragnienie śmierci opanowało istotę moją. Nie tyle strudzony podróżny snu pragnie, nie tyle rolnik w upały czystego źródła, ile ja godziny rozstania się z życiem. Cóż za wielkie nieszczęścia obmierzyły mi świat? Żadne! Sam sobie wyjaśnić nie mogę tej ciemnoty, która duszę moją ogarnęła — trudzi mię, męczy życie. Jedne (!) pociągnięcie da mi spoczynek. Ach, ojczu kochany, ojczu, winienem Ci poświęcenie siebie. Nie zasmuce twoje późne lata (!) zgonem przedwczesnym. Sprawiedliweby twoje wyrzuty były, a wyrzuty ojca są przekleństwem. Tak cierpieć będę. Jakiż los okrutny miota istotą moją? Jakie przeciwności? Moje ży-

1) W tymże liście. Bibl. warszawska. 1892. t. II. str. 237.

2) Bibl. warsz. 1892. t. II. str. 240.

3) tamże str. 289. znajdujemy zdanie następujące: „Im więcej prawdę wyrazów twoich uczułem, tem mocniej siebie winilem, lecz już za późno, wolę już iść dalej, jak wracać, nie chcę promykiem nadziei naruszyć w sobie tej gotowości wystąpienia każdego czasu z rzędu cierpiących“.

4) Jeszcze w „Ślubach panińskich“ znać pewne reminiscencye z „Nierozsądnych ślubów“ Bernatowicza; proszę porównać charakterystykę Anieli u Fredry z charakterystyką Klary w „Nierozsądnych ślubach“. Warszawa. 1820. str. 44.

cie, które codziennie ważniejszym dla mnie się staje, to życie obrzydłe, ściśle z najdroższym dla mnie życiem bywa połączone. Więc lękam się chwili, kiedy będę wolny (!) zniszczyć sam siebie. O, żyj ojczu, żyj jak najdłużej, ja cierpieć będę. Twoje życie tak piękne — tylu potrzebne. Ale moje?...“

Co nas tu przedewszystkiem uderza, to podniesienie zmęczenia życiem jako przyczyny zamierzonego samobójstwa a następnie lęk przed samobójczą śmiercią. Ten lęk usprawiedliwia napoleński oficer, co patrzył z zimną krwią na pękające przed nim granaty, motywem czysto romansowym, mianowicie względem na kochającego go ojca. Po tych objawach weltschmerzu, jakie widzieliśmy poprzednio, zmęczenie życiem stanowi tu ciekawy rys psychologiczny, podnoszący jeszcze bardziej duchowe powinowactwo poety z pokoleniem romantycznym.

W tym smutnym stanie duchowego rostroju jedyną osłodą dla poety była twórczość literacka, mogła ona jednak ten ból tylko łagodzić a nie całkowicie usmierzyć, przestanie on istnieć dopiero, gdy po wielu cierpieniach, po wielu przeszkodach stanie poeta u celu swych pragnień i połączy się z kochaną osobą (9. listopada 1828.). Cierpienie, przeciągnięte w tak długi okres czasu, musiało wnikać głęboko w duchowe usposobienie poety, staje się ono nieodłącznym, codziennym towarzyszem wewnętrznego życia i przechodzi w pewien stały nastrój uczuciowy, w spleen. Robi mu zeń zarzut Maksymilian (w liście z 20. lutego 1822.)¹⁾, przyznaje się doń sam poeta w swym pamiętniku „Trzy po trzy“ (str. 177.):

„Kiedyś państwu i o tej podróży opowiem, jak wyjechałem ze Lwowa do Florencyi w zamiarze ożenienia się z Panną Elżbietą Burtulin — jak to i dla czego nie przyszło do skutku... jak się nareszcie puściłem do Neapolu, ale chwycony spleenem w Rzymie, kazałem nawrócić i wróciłem do Beńkowej Wiszni“.

Ten szlachcic polski, którego chwyta we Włoszech taki kordyanowy spleen, że ucieka gwałtem pogrzebać się w swej wsi, zasługuje na baczną uwagę tem bardziej, że równocześnie jest autorem komedyi „Damy i Huzary“. Fredro przypomina nam tu innego życiowego romantyka, choć bezwątpienia już pod wpływem poezyi zostającego, mianowicie Gustawa hr. Olizara²⁾, którego spleen z powodu nieszczęśliwej miłości wypędził aż na Krym, gdzie się na kilka lat w samotności zakopał.

¹⁾ Ogłoszony przez H. Biegeleisena w „Uwagach wydawcy“ do „Dziela“ Fredry. Lwów, księgarnia polska 1897. T. I. str. 1888.

²⁾ Patrz: Gustaw hr. Olizar: Pamiętniki. Na Krymie odwiedził go Mickiewicz, do niego ma się odnosić refleksya w sonecie „Ajudah“.

Uspodobienie duchowe nie zmienia się, mimo że dalsze wypadki zdawały się nadawać temu dramatowi poety rozwiązanie pomyslnie. Zabiegi, czynione w celu odzyskania rozvodu hr. Skarbkowej, odnosiły coraz to pomyslniejszy skutek, jednak poeta niepokoi się ciągle a na przedstawienia brata Maksymiliana, by był cierpliwym, odpowiada w ten sposób w liście z marca 1827. r.¹⁾:

Twoje in statu quo nie bardzo mnie cieszy — ale cierpliwości! cierpliwości! — Święte słowo. — Zdaje się, że je świat w duszach naszych nie wyciska, ale wypieka. Cierpliwości także mi we Lwowie powiedziano. Rad nie rad mieć się muszę... za najcierpliwszego człowieka. Bo nikt nie słyszy moich monologów — za długich a przez to nieklasycznych. — Twoja żona czy zaczęła co nowego, a z ukończonem co robi? Niech mego sujet ²⁾ nie zapomina. Albo niech zaczeka, aż ja zwaryuję — Jeszcze troszku! Adieu, kochany Maksymilianie, piszmy komedye, grajmy tragedye na tym świecie...

Na tem, a raczej na małżeństwie kończy się romantyczny okres w życiu Fredry. Miłość egzaltowana, pełna udręczeń, a tęskniąca do przyrody, poczucie własnej indywidualności i pogarda tłumem, „weltschmerz“, męka żywota i spleen, cały ten ponury nastrój duchowy, przechodzący niekiedy w rozpacz i myśli o samobójstwie, o to cechy, czyniące poetę tak blizkim młodemu pokoleniu romantycznemu.

Ten kierunek duchowy poety tem bardziej nas zastanawia, że powstaje on zupełnie prawie samorodnie, wyrasta z samego życia poety, oddzielonego setkami mil od środowisk romantycznego ruchu a znoszącego się ze światem literackim jedynie za pośrednictwem brata, klasyka w teorii i w praktyce. Co jeszcze bardziej uderza, to fakt, że w tym pełnym przygnębienia i bólu nastroju umysłowym tworzył poeta dzieła, tryskające strumieniami śmiechu i niezrównanej werwy komicznej.

Dziwną jest tajemnica tworzenia! — Schodzi się tu Fredro jakby przypadkiem z innym wielkim twórcą komedyi, z Molierem, który również „pisał komedye, grał tragedye na tym świecie“. Podobnie jak Fredro, tworzy geniusz francuski swe największe arcydzieła w czasie wielkiego przygnębienia moralnego, rozpaczy i bólu, powstałego z nieszczęść w pożyciu małżeńskim. Gdy jednak Molierze wrażeń życia stłumić nie może, poddaje się i pozwala im siłą zdobyć swą najlepszą „komedye“ tak, że z ust Alcesta w „Mizantropie“ słyszymy rozdzierającą spowiedź samego poety. Fredro pozostaje nieprzebręganym, obiektywnym, obiektywnym w tem rozumie-

¹⁾ Ogłoszony w „Uwagach wydawcy“ Dzieła, Lwów, 1897. T. IV. str. 227.

²⁾ Zapewne także starania o rozwód.

niu, że choć w komedyi jego można tu i ówdzie (zwłaszcza w „Odludkach“) odszukać pewne ustępy, będące owocem jego życiowych przeżyć, to nie są one już wypowiedzeniem się poety przez usta swoich bohaterów, ale wypływają z samego charakteru, z samego życia przedstawionych osobistości.

Z całego tego duchowego życia poety przejdzie do poezyi bardzo mało. Stanowi ono jakby na siedem pieczęci zamknięte podziemie tego świata, który nad niem rozwijał się pogodny, uśmiechnięty. Temu zamkniętemu, nie oglądającemu poezyi okresowi swego życia postawi poeta później w swych wspomnieniach jakby kamień grobowy z napisem:

„Ach, gdybyśmy zoczyć mogli te liczne dramata, co się toczą w głębi serca, cicho a cicho... których tajemnicy strzeże nieszczęsny, jak skarbu najdroższego a skarbu nieprzebranej swojej boleści, których ogrom Bóg tylko jeden ocenić może, a świat nie przeczuwa nawet... i które nareszcie rozsadzają łono albo mącą rozum... o, jakże często płakalibyśmy krwawemi łzami wśród tego kwiecistego świata!“¹⁾

II.

Przystępujemy teraz do utworów romantycznych Fredry. Jest ich w pośmiertnem wydaniu dzieł poety liczba spora; wychodząc jednak z założenia, że romantyzm występuje u poety już w pierwszych latach swego istnienia (zwłaszcza na niwie galicyjskiej), a nie wtenczas dopiero, gdy stał się panującym kierunkiem literackim i samą siłą swego wpływu mógł się zjawić i u autora „Zemsty“, mówić tu będziemy tylko o tych utworach poety, o których z całą pewnością powiedzieć można, iż powstały przed rokiem 1830., a więc w okresie, obejmującym większą część jego komedyopisarskiej twórczości przed zupełnem umilknięciem.

Musimy się załatwić przedewszystkiem z chronologią (*terminus ad quem*) utworów, o które nam chodzi. Ballady i wiersze Fredry, umieszczone w XII. i XIII. tomie „Dzieł“ (Warszawa 1880.) są prócz wierszy z późniejszych lat życia poety po największej części niedatowane lub noszą datę fałszywą. Dopiero porównanie z czasopismami, w których po raz pierwszy były ogłoszone, a których dotychczas przy ocenie twórczości Fredry nie brano w rachubę, pozwala nam wydzielić z wydania pośmiertnego te utwory, które z całą pewnością można odnieść do czasu przed rokiem 1830. Są to poezye, drukowane pierwotnie w „Polihymnij“ Szczepańskiego (Lwów, u Pillera 1827. T. II.) i w „Haliczaninie“ Chłędowskiego (Lwów, 1830. T. I. i II.).

¹⁾ „Trzy po trzy“. Dzieła. Warszawa, 1880. T. XI. str. 202.

Będzie to więc: 1. „Walka“ („Dzieła“ t. XII. str. 90. z datą „r. 182*“ — „Polihymnia“ T. II. str. 84.), 2. „Hedwiga“, ballada (Dz. T. XII. 67. z datą 183* (fałszywie!) — „Polihymnia“ II. 84.), 3. „Złamanie wiary“, ballada (Dz. t. XII. 72. z datą „182* r.“ — w „Polihymnii“ tego utworu nie znajdujemy), 4. „Kwiatek biały“ (z datą „Florecya 1823.“ Dz. XII. 22. — „Pol.“ II. 82.), 5. „Wyjątek z listu do Maksymiliana Eredry“, z datą „Benkowa Wisznia, 1-go Października 1823.“, 6. „Żeglarz“ (Dz. t. XII. 24. — „Polihym.“ II. 87.), 7. „Mogiła na rozdrożu“ (Dz. XIII. str. 13. — „Haliczanin“ T. II. str. 174.), 8. „Sen“ (w „Dzielałach“ nieogłoszony! — „Haliczanin“ T. II. str. 178.), 9. „Śpiew żałobny“ (Dz. XII. 26. — „Hal.“ II. 176.), 10. „Obrońca Olsztyna“, obraz dramatyczny (Dz. VI. 247. „Halicz.“ II. 165.), 11. „Kamień nad Liskiem“, powieść z podania gminnego (Dz. T. XIII. 61. (tekst i układ tu bardzo zmieniony, dlatego niżej posługujemy się tekstem pierwotnym) — „Hal.“ T. I. 137.).

Dokładnie daty tych utworów, nie mając zwłaszcza pod ręką autografów, oznaczyć nie można, stwierdzić jedynie należy, że utwory zamieszczone w „Polihymnii“ powstały przed rokiem 1827., w „Haliczaninie“ zaś przed 1830. Chodzi teraz o to, jak daleko wstecz da się przesunąć początek pierwszych utworów o charakterze romantycznym. Tutaj z pewnością możemy postawić już sam początek 1822. roku jako czas, od którego najpóźniej (jeżeli jeszcze nie wcześniej) poczyna się zjawiać kierunek romantyczny w twórczości Fredry. W liście bowiem Maksymiliana Eredry do poety z datą „Petersburg 20. lutego 1822.“ czytamy:

Co do miarowego wiersza wiele byłoby do powiedzenia za, ale wiele też i przeciw. Żałuję, że jedną tylko przysłałeś mi strofę, ponieważ z sześciu wierszy trudno o ogólnym sądzić skutku. Jeden z głównych jak mi się zdaje zarzutów, który można zrobić temu rodzajowi, to jest, iż chcąc wiersz długą zakończyć sylabą, nie masz innego sposobu, jak kończyć go słowem jedno-sylabowem, których bardzo mało w naszym mamy języku, a te, które są, niezbyt są harmonijne, na przykład twój drugi wiersz: „Z urwisk w jeden zbiegłszy łąk“. „Zbiegłszy łąk“ jest twardo, osobliwie, że w poprzedzającym a tak krótkim wierszu jest słowo zrosła, więc te trzy „ł“ jeszcze przy „s“ i „szy“ psują ogół spiewności“.

Cytowany tu przez Maksymiliana wiersz „Z urwisk w jeden zbiegłszy łąk“ jest wyjęty właśnie z utworu p. t. „Walka“; wiaższy więc pod uwagę ówczesne stosunki poczty listowej i odległość Petersburga od Lwowa czy Benkowej Wiszni, możemy zaznaczyć czas powstania tego wiersza co najpóźniej na sam początek 1822. r. A tak będziemy mieli romantyczny dorobek poety ujęty w ramy roku 1822. do 1830. i tylko o utworach z tego czasu będziemy tu pisać.

Utwór pod tyt. „Walka“ jest właściwie balladą, choć bez tej nazwy; pisany jest wierszem białym, co stanowi ówczesną *idée fixe*

poety i staje się przedmiotem literackiej dyskusji między poetą a bratem. Poeta wybiera temat, przez romantyzm początkowy bardzo lubiony, mianowicie życie rycerskie i wieki średnie. Dwaj rycerze stają w szrankach do śmiertelnej rozprawy, co widzów przeraża trwogą („dreszcz grobowa (!) wszystkich przeszła i na ustach zniknął głos“). Walka, wcale udatnie przez poetę przedstawiona, kończy się śmiercią obu przeciwników :

I wzajemny mieczów raz
 Obu łączy w jeden zgon;
 Padli — i już stygły zwłoki,
 A lud jeszcze w głuchej ciszy
 W krwawe trupy wlepił wzrok.

Uderza nas w tym wierszu charakter czysto opisowy bez żadnych domieszek lirycznych, co będzie charakterystycznym także dla innych utworów poety z tego czasu.

Pokrewieństwem tematu łączą się z tym wierszem dwa inne, opatrzone już wyraźnym napisem „ballada“, mianowicie „Hedwiga“ i „Złamanie wiary“. Hedwiga jest przedmiotem miłości dwóch rycerzy, Jaromira i Zdzisława; jednakowoż Zdzisław tylko cieszy się jej wzajemnością, za co odtrącony Jaromir poprzysięga zemstę — „wściekła zemsta w nim się toczy, lecz ją w głębi duszy chowa; i czarną spuszcza przyłbicę i prędko żegna dziewicę“. Pożegnać musi ją także Zdzisław, który udaje się ze swym orszakiem na wojnę. Hedwiga wygląda jego powrotu „na dzikim brzegu jeziora, gdzie płacząca brzoza rośnie“. Po czterech miesiącach oczekiwania (w tekście późniejszym: po roku) spostrzega z radością wracającego rycerza... lecz poznaje Jaromira, który przywozi jej wieść o śmierci kochanka na polu bitwy. Hedwiga dostaje z rozpaczki obłąkania i pędzi swój smutny żywot, błędząc wśród zwalisk ciemnej kaplicy. Lecz niebawem wraca zwycięski Zdzisław. Na wieść o obłądzeniu kochanki bieży do niej, stara się błaganiem i wspomnieniami ubiegłych lat przywrócić ją do przytomności, lecz nadaremnie, choroba ducha zniszczyła jej pamięć, głos tylko Zdzisława przypomina jej dawnego kochanka, dlatego go prosi, by przy niej pozostał. Odtąd wieczorem spotykano zawsze tę smutną parę, błędzącą nad brzegiem jeziora, aż po upływie pewnego czasu znaleziono ich martwych, ale wpatrzonych w siebie zamartłym, pośmiertnym wzrokiem. W tem miejscu wzniesiono im grobowiec

I tam w nocnej, głuchej ciszy
 Szelest zbroi i dźwięk strony
 Czasem jeszcze pasterz słyszy.

Zemsta za miłość wzgardzoną występuje jeszcze jaskrawiej w balladzie p. t. „Złamanie wiary“. Zbigniew, doznawszy wzgardy

od kobiety, która kochała i poślubiła jego brata, postanawia się zemścić na ich dziecku. Po śmierci brata sprasza okoliczne rycerstwo na ucztę i w uroczystych słowach uznaje w obliczu zgromadzonych synowca za syna. Skoro jednak rycerze się rozjechali, udaje się do komnaty dziecka, gdzie je wśród najokrutniejszych naigrywań morduje. Prerażony własną zbrodnią i ścigającą go marą ofiary, ucieka do swej komnaty, pada na łożo, ale tuż przy nim zjawia się „trup krwią mokry“, który obejmuje go swymi węzowymi sploty i nie daje się odsunąć. „I tak co doba z północy wybiciem wznawia się ciągle walka śmierci z życiem“... aż wreszcie w to „gniazdo przekleństwa i sromu“ uderza piorun i pali wszystko, a wśród „pożogi te pieszczoty, te zapasy wiodły z sobą straszne wrogi“. — Mamy więc tutaj cały aparat romantycznych okropności, cały zapas najjaskrawszych efektów drugorzędneho romantyzmu.

„Kwiatek biały“ jest opatrzony w wydaniu pośmiertnem dopiskiem: „napisany z powodu i w miejscu śmierci Fr. Crosby Sekr. Leg. Angielskiej dnia 20. kwietnia 1823. w Florencyi; w „Polihymnii“ mylnie memu bratu Maksymilianowi przypisany“. Cały wiersz jest rozmową wiatru z kwiatkiem, noszącym ślady krwi po młodzieńcu, który, spadając z konia, w tem miejscu rozbił się o skałę. Wiatr zapytuje kwiatka, dlaczego jest zmięty i pokrwawiony, kwiatek opowiada mu na to historję młodzieńca, który zginął w tem miejscu, rozbiwszy się o skałę, a następnie rozwodzi się nad swym smutnym losem. Wierzy, że jego koniec już niedaleki, jedynie to go pociesza, że przyjdą tu siostry i matka zmarłego młodzieńca, obleją łzami jego listki i zerwą go, by im był przypomnieniem brata i syna.

Wiersz ten przypomina pod pewnymi względami „Pierwiosnek“ Mickiewicza i to tak dalece, że mamy pewne wątpliwości, czy podobieństwo jest tylko przypadkowem. Porównyując „Pierwiosnek“ z „Kwiatkiem białym“ trzeba mieć na uwadze dwie rzeczy: 1. alegoryczne znaczenie „Pierwiosnka“, nam dzisiaj dobrze znane, ale nieznanne wedle wszelkiego prawdopodobieństwa Fredrze w r. 1823., 2. okolicznościowe, do pewnego rzeczywistego wypadku przywiązane znaczenie Fredrowego wiersza.

Śladów podobieństwa czy oddziaływania dopatrujemy się już w pierwszej zwrotce, gdzie zaznaczony jest świeży rozkwit kwiatka za podmuchem wiosny, podobnie jak w „Pierwiosnku“ :

u Fredry:	u Mickiewicza:
Ledwie wczoraj z twej osłony	Z niebieskich najrańszą piosnek
Tchnieniem wiosny wypieszczony	Ledwie zadzwonił skowronek
Czemus zmięty kwiatku biały?	Najrańszy kwiatek pierwiosnek
	Błysnął ze złotych obsłonek.

Kwiatek biały dostanie się do rąk matki i siostr, oplakujących zgon brata — „Pierwiosnek“ do rączek Maryli i przyjaciół poety.

Przyjdą siostry, przyjdzie matka	Powitają przyjaciele
Zoczą smutne szczątki kwiatka	Mnie wiosny młodej aniołka
I podniosą i zapłaczą.	
Uświęcony po mym zgonie	Czym kochanki godzin rączek,
Sióstr uściskiem, matki łzami,	Powiedz, niebieska Marylko!
Na jej czułem spoczną łonie	Za pierwszy młodości pączek
Będę jej syna obrazem.	Zyskam pierwszą... ach! lżę tylko.

„Pierwiosnek“ spotyka się z ostrzeżeniem, że zaszkodzić mu może zmiana w przyrodzie, gdy przeciwnie „kwiatek“, który nastrojony jest bardziej pesymistycznie, doznaje pociechy, że przyroda oddziała nań pomyślnie.

Chociaż przytoczone tu ustępy uderzającego słownego podobieństwa nie zawierają, a nadto brak historycznych danych nie pozwala nam uznać oddziaływania Mickiewicza za niezbitą pewnik, mimo to jednak są pewne argumenty, które przemawiają za bardzo wielkim prawdopodobieństwem wpływu. Jest to przede wszystkim forma rozmowy z kwiatkiem (u Mickiewicza „Ja“ i „kwiatek“ u Fredry „wietrzyk“ i „kwiatek“). Powtóre zastanawia nas u Fredry przesunięcie środka ciężkości całej osnowy na kwiatek. Zrozumiałe to jest zupełnie u Mickiewicza, gdzie pierwiosnek, jako alegorya twórczości poety, stanowi jądro osnowy i jest ostatecznym celem tego wiersza, natomiast we wierszu Fredry, jako przywiązanym do pewnego tragicznego wypadku, nienaturalnym jest to czuwanie się z kwiatkiem tam, gdzie sama treść wysuwa na pierwszy plan bohatera smutnego wypadku i osoby z nim związane. To, że poeta traci je z oczu a zajmuje się przede wszystkim losami kwiatka, położyć należy na karb oddziaływania wiersza, w którym kwiatek jest rzeczywistym bohaterem utworu. Jeżeli by to rozumowanie okazało się słusznym, to w „Białym kwiatku“ mielibyśmy bardzo wczesny ślad (w pół roku po wydaniu „Ballad“) oddziaływania poezji Mickiewicza na Fredrę.

„Wyjątek z listu do Maksymiliana Fredry“ zawiera w formie pseudoklasycznego „épître“ opis arcyprozaicznych, codziennych zajęć poety w gorzelni. Zarówno formą jak i pomysłem nie ma z omawianymi tu utworami nic wspólnego, na uwagę zasługuje tylko z tego względu, że daje nam trawestację stylu okropnie romantycznego (a więc dowód pewnej autokrytyki). Oto próbka:

Znasz ty gorzelni pijane potwory,
Co pięć razy każdej doby
Piekielnego na świat ducha,
Zdrój szaleństwa i choroby,
Z gorącego zioną brzucha?

„Żeglarz“. Młody rybak wypłynął na wodę; wtem dochodzi go jakiś daleki, czarowny głos. Żeglarz idzie za jego czarem, głos ucieka

coraz dalej, młodzieniec bieży za nim bez ustanku dzień i noc, aż wreszcie głos milknie... wokoło cisza...

Westchnął i okiem rzucił w koło siebie
Już ni głosu, ni promienia;
Jeden tylko obłoczek sunął się po niebie
Obłoczek wspomnienia.

Jest to jakby alegoryczne przedstawienie życia, pełnego złudzeń, nie zostawiającego człowiekowi nic prócz wspomnień. Koloryt „Żeglarza“ spokojny i pogodny, mimo sceptycznego poglądu na życie ludzkie, jaki w tym wierszu się mieści, odbija uderzająco od krawych obrazów w „Walce“ i „Złamaniu wiary“.

„Mogła na rozdrożu“ — to mogiła zdrajcy ojczyzny, który, nękaný świadomością swej zbrodni, ucieka w obce kraje, lecz, nie mogąc tam znaleźć spokoju, wraca do swej wsi dziedzicznej. Wyrzuty sumienia przyprawiają go o obłąd, w czasie którego dźwiga wór kamieni w mniemaniu, że to judaszowe srebrniki:

„Jam zabił — krzyczy — zamordował srodze,
Padła, szeroko po jej grobie chodzę,
Bracia kajdany, a ja dźwigam złoto;
Ciężkie to złoto! zostałem sierotą.
Ja, ja zabiłem, zamordował srodze.

Gdy w czasie tego rozpaczliwego obłąkania padł martwy, nikt go nie pogrzebał, każdy przechodzień rzucał tylko głaz na zwłoki zdrajcy, z czego utworzyła się na rozdrożu wysoka mogiła. Charakter obłąkanego starca odtworzony jest tutaj głębokimi rysami psychologicznymi; znać, że poecie nie chodziło o samo przedstawienie zdarzenia o motywie tak aktualnym naonczas, jak zdrada ojczyzny, ale także o artystyczne pogłębienie treści. Zwrócić także należy uwagę, że jest to już druga ballada, w której poeta kreśli obłąd.

„Sen“ jest jednym z rzadkich utworów subiektywnych poety z tego czasu. Ukochana wybiega naprzeciw poety, by się dowiedzieć o losie ich przysłego połączenia. Wahanie kochanka starczy jej za smutną odpowiedź, dlatego pada zemdlona, jednak uścisk ukochanego przywraca ją do przytomności. Oprzytomniawszy, zadaje mu raz jeszcze to samo pytanie, a kiedy z łez jego wyczytuje złowrogą wieść, pada i umiera w jego ramionach. Śmierć ukochanej zabija samego kochanka. Wtem odzywa się grom i budzi ich do życia; śmierć była złudzeniem tylko, natomiast smutną rzeczywistością jest niepomysłność w miłości i cierpienie kochanków:

Wieść smutku prawdziwa,
Prawdziwe łez zdroje,

Śmierć tylko snem była —
Cierpimy oboje!

Jak z treści widać, powstał ten wiersz w tym czasie, gdy poetę i jego ukochaną szarpała ciągła obawa o to, czy ich małżeństwo dojdzie do skutku a zakończenie („cierpimy oboje!”) wskazuje, że powstał jeszcze przed zaślubieniem hr. Skarbkowej (9. listopada 1828.). Wiersz ten posiada żywe zacięcie mazurka i dziwnie przypomina poetyczne ilustracje Ujejskiego do mazurków Szopena:

Wybiegła z podwoi
Aż w przedsienne progi
Wybiegła i stoi
I wita mię z drogi.
Ach! wita wesoła
Uśmiechem anioła.

„Śpiew żałobny“ jest to piękny i rozrzewniający utwór liryczny, oddający z przedziwną prostotą bolesne uczucia matki nad trumienką ukochanego dziecka. Pomysł wiersza, napisanego z powodu zgonu siostrzenicy poety, córki Kostancyi z Fredrów Skrzyńskiej, mógł bardzo łatwo utonąć w fali okolicznościowych, choć szczyrych, ale rodzinnych tylko wynurzeń; atoli poeta przez usunięcie szczegółów, z danym tylko wypadkiem związanych, a następnie przez trafne wprowadzenie tonu ludowego stworzył wiersz, uderzający zarówno pięknoscią lirycznego rozrzewnienia, jak i artystycznym opracowaniem. Należy podkreślić u poety ten ton ludowy tem bardziej, że wydał on tutaj piękny rezultat; będziemy go mieli wprawdzie i później w „Kamieniu nad Liskiem“, ale zmacony już oddziaływaniem wpływów innych. Na ludowość tego wiersza zwraca uwagę sam poeta w dopisku: „tak spiewają na pogrzebach wiejskie niewiasty, co zowią zawodzić“. Nie tylko jednak w motywach lirycznych, ale, co na baczność zasługuje uwagę, nawet w rytmice pozostał poeta wierny poezji ludowej. Podobnie jak w „Śpiewie żałobnym“ „zawodzą“ do dziś wiejskie kobiety w Samborszczyźnie, gdzie płacz pogrzebowy układa się w 8 zgłoskowy trocheiczny wiersz z długiemi przeciągnięciami przedostatniej zgłoski. To samo spotykamy u Fredry:

$\underline{\text{L}}$ \cup $\underline{\text{L}}$ \cup $\underline{\text{L}}$ \cup
 Już cię niéma, moje dziecię,
 $\underline{\text{L}}$ \cup $\underline{\text{L}}$ \cup $\underline{\text{L}}$ \cup
 Już cię niéma na tym świecie,
 Już się jutro razem z zorzą
 Twoje oczka nie otworzą,

Nie uściśniesz mnie rączkami
Nie popieścisz twojej matki
.....
Sama będę pośród chatki
Sama, sama z mą niedolą!
.....
Potém, potém, o nieboże!
W koszuleczkę cię ustroję
I w trumienkę małą złożę.
.....

„Śpiew żałobny“ wraz ze „Snem“ i „Mogilą na rozdrożu“ wyróżnia się wybitnie z pomiędzy omawianych tu utworów, mających dla nas dziś już tylko historyczne znaczenie.

(Dok. nast.).

